

NOWOROCZNE u P O M I N K i

Oto upominków werek, ciętych fraszek oraz kresek, które w sylwestrową porę wysyłamy pod adresem:

białostockich kołtunów

Dla kołtunów mamy fete, Która zadowoli w lot ich: Księgę w pięciu częściach pt.: „Antologia bzdurnej plotki”.

naszych piekarzy

Dla stu białostockich piekarzy Adres sąladu, który czeka. Mamny to, co im potrzeba: Na 3 ton, wozidzi z chleba.

białostockich piłkarzy

Katarynka was obdarzyć. Chcemy w noworocznej porze; Na niej wsak nasz puik piłkarzy. Zamiast w piłkę — gra niezgorzej.

spółdzielców z Bajtkowa w pow. Elk

Wy — werek zboża od nas dziś wozicie. Niech ów podarek w tym wam pomoże. Abyście mogli wyrównać wreszcie. Dług wobec państwa w dostawach zboża!

Milicji Obywatelskiej

Po ćwiczeniach z tą sprężyną. Wnet przybędzie im na krzepie; Z chuligaństwem się uwiną. Z lepszą krzepą — jeszcze lepiej.

naszych orkiestr tanecznych

W nowym roku tym orkiestrom. Przenaczamy dar dość przykry: Środek na zbudzenie ze snu, Półkilowy zastrzyk z ikry.

budowlanych

Co dnia najmniej z jednym brakiem. Oddawalście mieszkania; Przyjmijcie dziś od nas lakier. Do braków tych — zmazywania.

LAKIER

niektórych dziennikarzy

Drzemając za biurkiem — zgnuśniał i utył. Utracił polot, węż oraz węzeł; Węć bardzo przyda się chyba mu ten Uniwersalny kontakt z terenem.

pracowników wszystkich wydziałów i oddziałów kultury

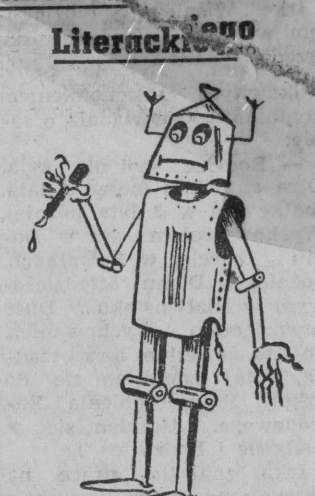


Upominek przebogaty. Dla nich został przeznaczony: Piękny portret biurokraty. Oraz ankiet trzy wagony.

sluchaczy lokalnego programu PR

— Mów do mnie jeszcze, Mam już sposób na to. Zatykam uszy higieniczną watą, a kiedy więcej w uszy już nie zmieszczę, mów do mnie jeszcze...

Białostockiego Klubu Literackiego



Amatorów waszych rota. Wam się zwiększy, wzrośnie sława. Bo dajemy wam robotę, Który będzie działał za was.

niektórych poetów

Muzy zacił wielbiciele. Polujący co dnia na tym. Otrzymają dziś niewiele: „Nowy cennik wierszy (starych)”.

Prezydium MRN w Białymstoku

Na ulicach nocą ciemno. Jak w dantejskiej piekła toni. Sprawi zatem wam przyjemność Z żarówkami ten wagonik.

dyrektora BZG

Restauracyjny ów obiadek. Ci darujemy, dyrektorze. Klienci go jedli w twych zakładach, Więc ty go zjeść też chyba możesz.

Fraszki pisał Kazimierz NOWAK
Rysował Jerzy GADKOWSKI

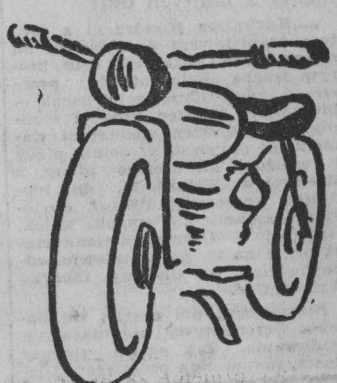
zwykłego przechodnia

To, żeś na chodnikach w wodzie. Nie utonął — jest wprost cudem; Gdy chcesz dalej po nich brodzić — Przyjmij od nas parę szczudła.



pasażera MPK

Na przystanku do północy. Na autobus czekasz zwykle; Przyjmij od nas więc motocykl. Jedź do domu motocyklem.



Pow. Zarządu GOM w Mońkach



Dla was łopatek mamy sto par. Po co wam one? Łatwo dociec: Abyście mieli czym odkopać. Maszyny swe — gniące w blości!

Zakładów Mleczarskich w Łomży

Wam w darze chcemy dziś przydzielić. Na stemple kilka tegich pali. Abyście czym podpiekać mieli. Plan skupu, który się wam wali!

Okręgowego Zarządu Kin



Ten portrecik — naszym zdaniem — Winiem o tym wam przypomnieć. Ze za Giną na ekranie. Widać nasz tęskni przeogromnie.

O NOWOROCZNYCH WRÓŻBACH I TRADYCJACH LUDOWYCH

Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok...

Hej! Ileż to życzeń serdecznych, ileż wróżb i nadziei związanych jest od wieków w tradycję ludową z dniem Nowego Roku.

Boć to wiadomo: jakim jest ten Nowy Rok, takim też będzie cały rok. Więc też wszyscy na wysięgi starają się być w tym dniu weseli i szczęśliwi, syć i gładko ubrani, aby później cały rok był im tak „dobrym i sprzyjającym” w życiu i powodzeniu. Wiedzą o tym nawet małe dzieci, toteż i one starają się być w tym dniu dobre i grzeczne, aby nie zasłużyć na baty, bo później przecież, codziennie, przez cały okrągły rok, czekać ma je podobne lanie... Ba! nawet pogodę unieją z tego dnia wywnioskować starzy ludzie na cały rok.

Jeżeli Nowy Rok jest pogodny i piękny, to i cały rok będzie pogodny i piękny, jeżeli pochmurny, to spodziewać się należy deszczów i burz częstych. Jeżeli do południa będzie piękna pogoda, a po południu nastąpi mgła, wiatry lub śnieg, to z tego wnioskować należy, że pierwsze półroczcie będzie piękne, a drugie smutne i niepogodne.

Jeszcze lepszą wróżbę odnośnie pogody w ciągu całego następującego roku dawać mają dymy, które powstają po Nowym Roku kołno, a z 12 stycznia. Dzień 1 stycznia wróżę na pogodę na stycznia, 2-go na luty, 3-go na marzec itd.

Ale lud nasz zwykły był świadkiem i wróżycą: nie tylko sam dzień Nowego Roku. A ostatni dzień roku starego, czyż nie zastępuje na wyróżnienie za to, że się go przeżyło szczęśliwie? Więc też od zapadnięcia zmroku ostatniego dnia roku starego, rozpoczynają się uroczystości, zabawy i wróżby związane z Nowym Rokiem. Przecież Nowy Rok musi przynieść dostatek i obfitość wszystkiego, toteż starają się, aby ten Nowy Rok zastał w każdej chacie dostatek wszystkiego, szczęście, wesele i radość.

Więc też starostwianom zwyczajem jeszcze przed zapadnięciem zmroku ostatniego dnia roku wykładają na stole w świetlicy świeży bochen chleba, który przykryty obrusem symbolizuje dostatek i gościnność dla każdego, kto zawita w progi tego domu. Taki bochenek chleba winien pozostać na stole przez cały okrągły rok. Na kolację znowu w dniu tym gotują rodzaj gęstej kaszy z maki pszennej lub gryczanej, suto zaskwarzonej, zwanej lemieszka. Spożywając „lemieszka” mają zwyczaj smarować sobie niespodziewanie wśród śmiechów i żartów twarz, co ma zapewnić w ciągu całego przyszłego roku dostatek do tego stopnia, że twarzę blyszcząc będą gości i tusta potrawa, a guma „obfitością plonów”. Nie dość na tym. Smarowano nią też jeszcze sobie i gąsiadom okna, co miało zapewnić wszystkim jeszcze lepszy dostatek.

Ale czego to nie przerobi „na swoje kopyto” swawolna, a złośliwa młodzież! Doszło do tego, że zaczęto sobie, zamiast tustą, a smaczną, lemieszka, smarować twarz, okna i ściany glina, sadzami, a nawet... smarem do wozów. I to — im jakaś dziewczynka na wsi jest piękniejsza i ma więcej zalotników ubiegających się o jej względy, to już niech spodziewa się tym większej dokuczliwości smarów. Ale kto by się o to gniewał! Przecież to „ze szczerego serca”, dla zapewnienia dostateku i szczęścia w przyszłym roku.

Ale w dniu tym nie można poprzestać na samych tylko życzeniach. Każdy i każda radzi by poznać bliżej swą przyszłość w roku przyszłym, więc też wróżą. A coż może być lepszą wróżką od tustej, a smacznej „lemieszki”. Więc też spragniona zamażpójcia dziewczica, chwyciwszy wazę z lemieszka z garnka, wybiega z tym na podwórze i słucha, skąd doleci ją szecekanie psa. Stąd właśnie przyjadą w przyszłym roku do niej swaty. Jeżeli słychać będzie głosy dwu psów, będą swaty podwójne, a jeżeli żadne szecekanie się nie odczwie, jeszcze jeden rokczek spędzić trzeba będzie w stanie panieńskim.

Gdzie indziej znowu dziewczęta siadają w mieszkaniu w kółko i każda z nich kładzie przed sobą galkę chleba, po czym wypuszczają do środka psa. Którą galkę pies wprzód pochwyty, ta też pierwsza wyjdzie za mąż. Inne dziewczęta wychodzą będą za mąż kolejno, stosownie do tego, jak pies chwycił będzie ich galki. W ogóle dziewczęta, które mają wyjść w roku przyszłym za mąż, mają w wieczór ten wiele oznak szczęścia, bo i zapalone ich wiechielki now wyłatają wyżej w górę, a podrużone do góry z niekci trzewiki wprzód padają na podłogę...

Inne znowu dziewczęta przebiegają się w ten wieczór za cyganki i chodzą od domu do domu, smarując napotkanym chłopcom twarz, okna ich mieszkań oraz kradną z mieszkań co się da. Wykradzione przedmioty muszą później ich właściciele wykupować i za zebrane w ten sposób datki urządzają wspólnie uczy, w których biorą udział i chłopcy.

W samym dniu noworocznym wszyscy odwiedzają siebie nawzajem winiując zwyczajem starostwianom mówiąc: „Winiuję Was z Nowym Rokiem, z szczęściem, zdrowiem, abyście za rok doczekali”, na co ci odpowiadają: „Z wami zdrowymi”.

Chłopcy w dniu tym przebiegali się jeszcze do nie-



dawna za niedźwiedzie, koczy, żurawie i... obchodząc kolejno wszystkie mieszkania, winiując zebranych i bawiąc ich swoimi uciechami skokami i figlami, za co otrzymują sate poczęstunki oraz datki, które składają się później na sutą ucztę. Przy okazji takich odwiedzin składają sobie piękne życzenia noworoczne, śpiewają pieśni i deklamują wiersze. Zwyczaj obchodzenia mieszkań w Nowym Roku przetrwał jeszcze na Białostocczyźnie we wszystkich niemal wsiach do dziś, tylko, że bez niedźwiedzi, koczy i żurawi. A taki żuraw był niedgdyś najbardziej niebezpieczny dla dzieci, bo nie raz szukał swoim długim dziobem pruszków za pieciem, niedojnego skraba dotkliwie poturbował i przestraszał...

Isniał też dawniej po wsiach zwyczaj, że przychodzący w odwiedziny przynosili ze sobą w rekawicyk owies, którym obсыпывали siebie nawzajem oraz sypali po parę ziarenka na każdym rogu stołu, co miało zapewnić dostatek zbiorów w roku przyszłym. Starzy ludzie starają się też z pierwszego dnia Nowego Roku wysnuć wróżbę odnośnie zbiorów i urodzajów w ciągu całego roku. Mówią też:

Nowy Rok pogodny — zbiór będzie dorodny. Gdy na Nowy Rok jasno — w gumnach będzie ciasno. Gdy Nowy Rok młisty — zjedzą zboże glisty... itd.

JAKUB ANTONIUK

Tym razem świętujemy

SA LUDZIE, którzy życie dzieła jak kartki w zeszytach, którzy poruszają się na dźwięk trąbki; tony brzmia akurat głosniej — to oni szybko; tony ciszej — to oni wolniej. Jak figurki na starej, saskiej pozłotywe.

Ci właśnie ludzie podzielił sobie stary, 1955 rok, na etapy. Te etapy nie określają ich wysiłku w budownictwie socjalistycznym; owe etapy ochrzcił ich mianem: przymrozek i odwilż.

Strasznie nie lubię tych określeń. Uważam, że są one nieodłącznym sposobem myślenia asekurantów i metnialików. Bo gdy partia mocno akcentuje sprawę krytyki i samokrytyki, jako metody budownictwa socjalistycznego — asekuranci i metnialicy krzykną: odwilż! A gdy partia zdecydowanie występuje przeciwko naciśkowi irobnomieszczańskiej ideologii, oni krzyczą: przymrozek!

A to przecież wcale nie tak. Ja osobście nie unaję etapów przymrozków i odwilży. Ani w sensie atmosferycznym, ani w sensie społecznym. Odwilż przysprza zwykle reumatyzm, a przymrozek kataru. Obawiam się, że dzielenie naszego życia na przymrozki i odwilże przynosi tylko reumatyzm w sensie społecznym. Jak kto woli zrozumiałe, to proszę: hamuje budownictwo socjalistyczne. Reumatyzuje.

Gwoli jasności chcę dodać, że przecież partia nigdy nie występowała

przeciwko krytyce, ani też nigdy nie akceptowała przejawów ideologii drobnomieszczańskiej. Partia podkreśla natomiast zawsze rolę krytyki i rolę walki z tą obcą ideologią.

Ale metnialcy ukuli jeszcze jeden termin: okredanie. Przeciwno temu terminowi nic nie mam, zważywszy, że to właśnie oni wszystko okredają. Na drugą stronę, aż do absurdu. Głównie chodzi mi o to, abyśmy w Nowy Rok weszli bez tych tam etapów. Bez odwilży i przymrozków. Z piękną, mrozną zimą i pięknym, słonecznym latem. Z radością i siłą do pokonania przeszłości. Nasza Szóstka! Wyraziła się nie tylko we wspólnym budownictwie, ale i w zmianie psychiki ludzi, w zespleniu wysiłków, w zmianie stosunków wzajemnych między ludźmi. Pielęgnowmy i rozwijajmy jak najtroskliwiej w rozpoczynającej się Pieliciatce te niezmiernie skarby. To jest bowiem najcenniejsze i najważniejsze. Kto występuje przeciwko tym osiągnięciom, ten nie się za sobą obcą ideologią, ten występuje przeciwko żywotnym interesom narodu, i niech nie powołuje się na odwilż, gdy wszelkimi siłami będziemy się starali mu przeciwstawić.

Kto natomiast ostro, śmiało nie występuje przeciwko istotnym błędom i zaniedbanom — niech nie ukrywa swego tchórzostwa za parawanem jakiegoś przyzwyczajenia, który sam sobie na własny, tchórzowski użytek wykoncypował.

Dziś ludzie składają sobie noworoczne życzenia. Czy pamiętacie treść tych życzeń z okresu okupacji, a nawet z okresu powojennego? Brzmiały one: abyśmy przyszłego roku doczekali. Dziś ludzie życzą sobie podwyżki, awansu, motocykla, dobrej żony, syna, nowego mieszkania, dobrych plonów czy też premii. Oczywiście życzenia te mówią, że wielu rzeczy nam brakuje, ale mówią przede wszystkim, że życie nasze stabilizuje się, że przynosi myśl o lepszym jutrze, że stwarza wizję realności tego lepszego jutra.

A więc za zdrowie tego jutra! Niechże życzenia ukończonego dnia ukończone będą tak serdeczne, jak ich spójrenia; niech dzieł się cieszą z noworocznych upominków, a rodzice z ich uśmiechów.

To jest przede wszystkim naszej Ojczyźnie potrzebne: uśmiech dziecka i szczęście zakochanych. Ludzi zakochanych w ludziach, w naszej erze, w naszej przyszłości. Tej pełnej pracy, ale i radości, pełnej twórczego wysiłku i zastępowego szczęścia. Nie dzielonej na „atmosferyczne” etapy, ale na etapy znaczone wzrostem szczęścia człowieka. Wcale nie mam na myśli tylko ilości butów czy masła. Obok tych niezmierznie ważnych spraw, uważam, że niemniej ważne jest poczucie godności, wolności, spokoju, pewnego jutra i uczucie gospodarza swego kraju.

A więc, za zdrowie! Za zdrowie socjalizmu, przyjaciele. BOLESŁAW ORŁOWSKI

Życzę Ci...

Cieszę się, że znowu jesteśmy razem

Ostatni, grudniowy wieczór. Oświetlone okna w blokach wypisły jasne zyfrę. Rozumiem te zyfrę. Znaczą one: na dworze zimno, a tu, w mieszkaniu — przytulnie, ciepło. Okna parteru zmieniają zyfrę oznajmującą na zapraszający. Robią to w prosty sposób: Gaszą światło lamp elektrycznych, a sygnalizują światłami świeczek na zielonym tle chojny. Odczytuje: Za-gład-nij. Pro-si-my.

Do prywatnego mieszkania? W tradycyjny, ostatni grudniowy wieczór? Tak oficjalnie? Nie. Chyba w czapce niewiedze. Tylko w czapce niewiedze.

Jak najciszej otwieram drzwi. Jestem w przedpokoju. Niewidzialny wchodzi do stołowego. Siadam skromnie na tapczanie. Przede mną przy stole, nakrytym śnieżno-białym obrusem — rodzina. Sześć osób. Obok zielonego drzewko z zapalonymi świeczkami, kolorowymi bombkami i zabawkami. Jestem niewidzialnym świadkiem tradycyjnego, sylwestrowego wieczoru, spędzonego w gronie najbliższej rodziny. Jestem niewidzialnym świadkiem tradycyjnego pożegnania starego roku a powitania Nowego Roku. Biję północ.

Zyczenia. Alfred całuje żonę i uśmiechając się mówi: — Ireńko, życzę ci wszystkiego dobrego w Nowym Roku, pociechy i pomocy z córki, dużo miłych, jasnych chwil...

Zielona rakietka zabłysła za szybą. Po niej wzbily się w niebo dalsze. Żółta, czerwona, niebieska. Granatowa niebo jasniało różnokolorowymi blaskami. Odchodził stary rok. Przychodził Nowy. Ireńka się wyraźnie wzruszona. Przez 16 lat z utęsknieniem czekała na tę chwilę, chwilę tradycyjnego powitania Nowego Roku.

— Życzę ci... — głos jej zatał się, a po chwili dodała również z uśmiechem: — cieszę się, że jesteśmy znowu razem. Padają dalsze życzenia. Córka Idalia — rodzicom — długich lat życia, rodzice — córce — pomyślnej nauki.

Irena milczy, słucha opowiadań. Jest jej nadzwyczaj przyjemnie. I ona do tej chwili tęskniła długie lata. Marzenia spełniły się. Teraz jest tak trochę dziwnie, przecież tyle lat podpisywała życzenia świąteczne i noworoczne tylko swoim imieniem. Teraz poczęła doręczać wypełnione przez nią karty z życzeniami, podpisanymi: Połószy z rodziną. Po raz pierwszy od 16 lat.

Siostrzeńca nie obchodzi wspomnienia z okresu, gdy dr Polński udzielał pomocy rannym spod Monte Cassino, czy manchesterkie zwycięstwo noworoczne. Chocinka jest jego całym, największym zainteresowaniem. Wujek jest „fajny”, ale choinka...

Matka Ireńki, a babcia Idy, tak jak i siostra Ireńki, cieszą się z powrotu Alfreda. Ciągłe padają słowa: Znowu razem, będzie im dobrze, pracują oboje...

Zaskwierczala świeczka na choince. Zegar wskazywał 10 minut po północy. Pora na mnie — pomyślałem. Chciałem i ja złożyć życzenia dr Alfredowi Polowskiemu z okazji jego powrotu do kraju, do rodziny w Białymstoku, ale będąc w czapce niewiedze, nie chciałem się zdekonspirować.

Odczekaj cicho i niespostrzeżenie usłyszysz jeszcze słowa Ireńki.

— Jak to przyjemnie, jak to radośnie witam Nowy Rok razem, wiedząc, że nikt z najbliższych nie pozostaje w tradycyjną noc sylwestrową daleko poza domem...

Zdejmując czapkę niewiedzę na dworze pomyślałem głośno: — A jeszcze w wielu polskich domach dziś rodziny czekają na swoich najbliższych, którzy nie zdecydowali się powrócić do domu, do rodziny, do kraju.

ANDRZEJ BORKOWSKI

